

KARKONOSZE KORKONTOI RIESENGBIRGE

NR 4

ISSN 1641-9219

2005



MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI W KARPACZU

INSTYTUCJA KULTURY SAMORZĄDU
WOJEWÓDZTWA DOLNOŚLĄSKIEGO





Teresa Kepowicz

olej na płótnie 80 cm x 60 cm

*„Gawęda o spóźnionej miłości“ -
do wiersza Tadeusza Różewicza*

Szanowni Państwo!

Rok 2004 był szczególnym w historii naszego kraju. Najważniejszym wydarzeniem było bez wątpienia wstąpienie Rzeczypospolitej Polski w strukturę Unii Europejskiej. Z tej okazji wykonane zostało historyczne zdjęcie – pamiątkowy portret mieszkańców Karpacza – w amfiteatrze obok Muzeum Sportu i Turystyki, które zamieszczone zostało na przedostatniej stronie rocznika muzealnego „KORKONTOI”.

Muzeum Sportu i Turystyki będące instytucją kultury samorządu Województwa Dolnośląskiego, gromadzi, przechowuje, udostępnia i upowszechnia dobra kultury w zakresie sportu i turystyki na naszym terenie. Jego kierownictwo aktywnie włącza się w działalność samorządową na terenie miasta i regionu jeleniogórskiego. Warto tutaj przypomnieć osiągnięcia Zbigniewa Kulika w organizację pierwszego polskiego euroregionu – Stowarzyszenia Gmin Polskich Euroregionu „Nysa” w Jeleniej Górze oraz jego reprezentowanie w strukturach europejskich. Zarząd Województwa Dolnośląskiego mocno wspiera działalność nadzorowanych instytucji kultury przyznając im niezbędne środki finansowe na ich działalność, już nie tylko na utrzymanie, ale i na odpowiednią pracę merytoryczną. Mi osobiście, jako osobie odpowiedzialnej w Zarządzie Województwa za sprawy kultury, a zarazem mieszkańcowi tego miasta, gdzie urodziłem się i chodziłem do szkoły, nie jest obojętne jaki jest poziom tej pracy i aktywności. Muzeum włączone również zostało w promocję naszego pięknego regionu w kraju i zagranicą, poprzez organizację wystaw.

W Jubileuszowym Roku XXX – lecia Muzeum Sportu i Turystyki zorganizowano w tej placówce następujące wystawy; „Góry, turystyka i sport w ekslibrisach Krzysztofa Kmiecica”, „Karkonosze, w Dolinie Dzikiego Potoku” wystawę rysunków i miedziorytów Leszka Leguta, „Mapy turystyczne Sudetów” ze zbiorów Rafała Froni oraz „Wystawy w XXX – leciu Muzeum Sportu i Turystyki w Karpaczu”.



Z Marszałkiem Województwa Dolnośląskiego Pawłem Wróblewskim uczestniczyliśmy w uroczystościach jubileuszowych otwierając wystawę podsumowującą działalność Muzeum w minionym trzydziestolecu. Warto tutaj jeszcze raz przypomnieć, że do końca 2004 roku przygotowano i eksponowano w Muzeum Sportu i Turystyki w Karpaczu 68 wystaw, które obejrzało ponad 1 milion 200 tysięcy osób!

Z okazji tego jubileuszu życzę pracownikom Muzeum oraz współpracownikom jeszcze raz wielu sukcesów w pracy zawodowej i w życiu osobistym, a czytelnikom interesującej lektury kolejnego rocznika muzealnego „Korkontoi”.

ANDRZEJ PAWLUSZEK
WICEMARSZAŁEK WOJEWÓDZTWA DOLNOŚLĄSKIEGO



MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI W KARPACZU

INSTYTUCJA KULTURY SAMORZĄDU
WOJEWÓDZTWA DOLNOŚLĄSKIEGO
58-540 Karpacz 2,

tel./fax 0-75 76 19 652

www.muzeumsportu.neostrada.pl

Redaktor: Zbigniew Kulik

Skład, łamanie

i przygotowanie do druku:

Jaremen Press,

Monika Onsowicz

Karpacz, grudzień 2005 r.

Nakład 500 egzemplarzy

KORKONTOI

SPIS TREŚCI:

| | |
|--|-------|
| O tworzeniu | 4 |
| Wczoraj i dziś... Muzeum Sportu i Turystyki | 5 |
| Europejskie podróże „Karkonoszy“ | 6 |
| Góry, turystyka i sport w ekslibrisach Krzysztofa Kmiecica | 7 |
| Wspomnienie z pobytu w Karpaczu | 8 |
| Dolina Dzikiego Potoku | 9 |
| Mapy turystyczne Sudetów | 10 |
| Wystawy w XXX-leciu Muzeum Sportu i Turystyki | 11 |
| Laboranci w Górach Izerskich i Karkonoszach | 12-13 |
| Historia Iwa nordyckiego | 14-15 |
| Człowiek z Eifel, człowiek z Karkonoszy | 16-17 |
| Dary i nabytki Muzeum Sportu i Turystyki | 18 |
| Działalność oświatowo-kulturalna | 19 |
| W Euroregionie „Nysa“ od samego początku | 20-21 |

TERESA KĘPOWICZ

O tworzeniu

B było wiele lekcji języka polskiego w toku mojej nauki, ale tę pamiętam szczególnie. Rok 1969 - zima. Jestem układną uczennicą VIII kl. Szkoły Podstawowej w Karpaczu. Naucza Pani Anna Tyl. Czytam na głos wiersz Tadeusza Różewicza. Nie bardzo rozumiem, jak tak można? Wiersz bez znaków przystankowych, zdania nie wiadomo gdzie się zaczynają, gdzie kończą. Zasady pisowni - wielka sprawa w szkolnych dyktandach. A tu takie odstępstwo. Czy tak można? A jeśli można - to kto może tak pisać... tylko wielcy... tylko WIELCY TWÓRCY? W ciągu jednej godziny lekcyjnej powstaje zamęt w mojej młodej głowie. Chyba zaczęła mi się podobać twórcza wolność i pozwolenie na łamanie kanonów. Potem był czas nauki w Liceum Plastycznym i PWSSP we Wrocławiu.

Pamięć o opisanym epizodzie uległa zatarciu. Należało się zmierzyć z trudną materią twórczą. Bardzo zależało mi na osiągnięciu celu w postaci wymowy kolejnego „dzieła”, a jakiś chochlik [czytaj: brak umiejętności] sprawiał, że było to niemożliwe. Jestem uparta; były łzy, modlitwa, ale ponad wszystko praca. Walka o osiągnięcie oczekiwanego rezultatu. Pozytywiści mawiali „praca u podstaw”-przyjęłam ich zasady. Na tym polega twórczość; na pewno nie na tym, aby mówić o sobie - „jestem wielki, jestem kimś”.

W takim miejscu moich poszukiwań twórczych spotykam OSOBE-Tadeusza Różewicza-bohatera moich szkolnych przemyśleń. Chylę głowę przed Mistrzem; mam wielką treść przed spotkaniem... i co... spotykam wielkiego, a jakże ludzkiego Geniusza. Wiem, że moją w miarę silną stroną jest przekaz malarski a nie słowny. Jednak prawdziwie Wielcy nie kasują na wstępie innych, którzy nie dorastają im do pięt w ich mistrzostwie. Tadeusz Różewicz rozmawia, opowiada, pyta... Nie stara się górować nad rozmówcą. On wie, że „nawet głupcy mają swoją opowieść”... Spotkanie to wnosi w moje tworzenie



Teresa Kępowicz Nowy język

pewność, że nie błędę. Bo tak wygląda droga twórcza. Mistrz opowiada o początkach swojej twórczości; mówi, że zaczynał pisać wierszem zamkniętym w kanonach klasycznych, że do tej pory walczy ze słowem, które wielokrotnie zmienia dla osiągnięcia oczekiwanego rezultatu. Jestem pełna uznania dla trafności spostrzeżeń, przemyśleń, wyjątkowych wręcz proroczych opisów przyszłych zdarzeń. Przykładem jest wiersz T. Różewicza pt. „zawsze fragment” gdzie poeta pisze w lipcu 1995 roku: „... jakiś fundamentalista przygarnięty na łono Ameryki korzystając „z prawa do wolności i szczęścia” wysadzić chciał w powietrze Word Trade Center...”. Tak więc twórca nie tylko łamie zasady stwarzając swoją i tylko swoją formę wypowiedzi, ale jeszcze potrafi być wieszczem przewidującym...

*Daj mi Boże być wieszczką.
Niech moja wymowa
nie będzie banalna
i niech choć niektórzy
odczytają moją wypowiedź.*



Teresa Kępowicz Miejsce twórczej mocy - Muzeum

ZBIGNIEW KULIK

Wczoraj i dziś ...

Muzeum Sportu i Turystyki

Otwarcie Muzeum Sportu i Turystyki Regionu Karkonoszy w Karpaczu jako filii Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie nastąpiło 3 września 1974 r. Od 1 stycznia 2003 r. Muzeum Sportu i Turystyki jest samodzielną instytucją kultury samorządu Województwa Dolnośląskiego. Zbiory Muzeum składają się z eksponatów własnych zakupionych od osób prywatnych, darów i przekazów i depozytów Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze, Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze-Cieplicach i innych muzeów, a także depozytów sportowców.



Uroczystość otwarcia Muzeum Sportu i Turystyki w dniu 3 września 1974 r.

Projekt adaptacji budynku oraz projekt ekspozycji stałej przygotował inż. arch. plastyk Czesław Wielhorski, który sprawował również nadzór nad całością prac związanych z realizacją Muzeum. Projekt zieleni i alpinarium wokół budynku Muzeum opracowano przy współpracy Instytutu Botaniki Uniwersytetu Wrocławskiego i dra Mieczysława Tokarskiego. Dzisiaj już bardzo poważnie zmieniony. Został on bowiem dostosowany do możliwości utrzymania go przez pracowników muzeum poza ich normalnymi obowiązkami służbowymi.

Autorami scenariuszy, według których przygotowano pierwszą wersję ekspozycji stałej byli: Tomasz Chłudziński: „Geneza i rozwój turystyki w Karkonoszach”; Kazimierz Dąbrowski: „Z dziejów sportów zimowych w Kotlinie Jeleniogórskiej”; Alfred Borkowski: „Środowisko przyrodnicze Karkonoszy”.

W roku 1976 zmieniono częściowo układ ekspozycji stałej, przeznaczając jedną z sal I piętra na ekspozycje zmienne. W roku 1999 na ekspozycji stałej w części ekspozycji pt. „Polacy w Karkonoszach” umieszczono gablotę poświęconą Tadeuszowi Różewiczowi – poecie i dramaturgowi związanemu z Karkonoszami, którą w dwa lata później zastąpiono dużą witryną z unikalnymi pamiątkami i eksponatami oraz fotografiami z pobytu tego wybitnego Polaka na tym terenie.

W roku 2004 dokonano zmian na ekspozycji stałej. Znacznie rozbudowano część ekspozycji poświęconej zielarstwu z Karkonoszy. W nowej gablocie umieszczono zgromadzone eksponaty; pudełka i flaszki laboranckie, unikalne wydawnictwo „Laboranci z Karpacza”, archiwalne zdjęcia oraz legendarny korzeń mandragory, jak i w szklanych kulach: rośliny lecznicze z Karkonoszy. Na ścianie zawieszono reprodukcje grafik przedstawiające dom ostatniego laboranta oraz dawną kuchnię laborancką jaka była odtworzona w budynku dawnego Muzeum Regionalnego w Karpaczu. Obok zawisał urzędowy wykaz preparatów, które mogły być produkowane przez miejscowych laborantów, jak i koncesja dla mistrza laboranckiego.

Największych zamian dokonano w pomieszczeniu znajdującym się pomiędzy dwoma salami na parterze budynku. Zawieszono tam cztery nowe gabloty w których pokazano: rozwój zagospodarowania na szczycie Śnieżki z kaplicą św. Wawrzyńca i schroniskami, rozwój schronisk w Karkonoszach, dzieje zamku na Chojniku oraz historię zabytkowego kościoła Wang w Karpaczu Górnym wraz z makiętą otrzymaną w depozyt z Parafii Ewangelicko - Augsburgskiej Wang.

W części ekspozycji stałej umieszczono nową witrynę składającą się z trzech części a poświęconą sukcesom sportowym zawodników z miejscowego, ale bardzo zasłużonego klubu sportowego „Śnieżka” w Karpaczu, w której eksponuje się wiele bardzo cennych trofeów i pamiątek. Gablota ta uroczystie udostępniona została dla zwiedzających w czasie obchodów „Dni Olimpijczyka 2004”.

Poważnie zmieniona została w 2004 r. część ekspozycji poświęcona „Środowisku przyrodniczemu Karkonoszy”. Na szklanej planszy umieszczone zostało chyba największe na świecie zdjęcie Karkonoszy (5 m długości x 2 m szerokości!). Zmieniono formę ekspozycji roślin i zwierząt występujących w Karkonoszach. Spowodowało to znaczne podniesienie atrakcyjności tej części ekspozycji stałej. W części wystawy związanej z ratownictwem górskim zawieszono dwa nowe zdjęcia z akcji ratowniczej prowadzonej w Białym Jarze po wielkiej katastrofie, lawinie śnieżnej w marcu 1968r. oraz sprzęt radio - łączności otrzymany z Grupy Karkonoskiej GOPR w Jeleniej Górze.



Dyrektor Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie Maria Brzezicka (w środku) wita zaproszonych gości, po stronie prawej Irena Siuta-Kamieńska Naczelnik Miasta Karpacza

„KARKONOSZE“

EUROPEJSKIE PODRÓŻE

WYSTAWA FOTOGRAFII

FRANCJA MUNSTER

W ramach X prezentacji kulturalnych Dolnego Śląska w Alzacji oraz obchodów „Dni Polskich” we Francji, zorganizowana została wystawa fotograficzna Zbigniewa Kulika „Karkonosze” w galerii w Domu Parkowym w Munster. Była ona jedną z trzech wystaw przygotowanych pod patronatem samorządu Województwa Dolnośląskiego. I tak Muzeum Narodowe we Wrocławiu zaprezentowało wystawę wybitnej, polskiej rzeźbiarki Magdaleny Abakanowicz w Colmar, a Muzeum Poczty i Komunikacji we Wrocławiu wystawę polskich znaczków w Riquewihir.



Uroczystość otwarcia wystawy; J.P.Heider Wiceprezydent Regionu Alzacji (w środku), Henryk Gołębiowski Marszałek Województwa Dolnośląskiego (po stronie prawej) oraz Zbigniew Kulik autor wystawy

Na wystawę „Karkonosze” w Munster składało się czterdzieści dużych fotogramów wykonanych przez jej autora w ciągu wielu lat wędrówek po tych górach. Były to panoramy „Gór Olbrzymich” wykonane w czterech porach roku. Wyjątkowo pięknie przedstawione zostały widoki Małego i Wielkiego Stawu, Śnieżnych Kotłów oraz najwyższego szczytu tych gór Śnieżki. Malownicza pora jesieni, czy srogiej zimy oraz wiosny i lata mogła poruszać wyobraźnię widza i dzięki temu mógł on poznać, dotąd nieznaną mu, jeden z najpiękniejszych zakątków zjednoczonej Europy.

Do wystawy przygotowany został katalog z eksponowanymi zdjęciami oraz wstępem – tekstem Marszałka Województwa Dolnośląskiego przetłumaczonym na język francuski. Zarząd Regionu Alzacji wydał z własnej inicjatywy i środków finansowych plakat informacyjno – reklamowy o tej wystawie, bardzo pięknie opracowany pod względem plastycznym. Po jej otwarciu w prasie francuskiej opublikowanych zostało wiele artykułów prasowych o tym bardzo interesującym przedsięwzięciu kulturalnym.

Wystawa „Karkonosze” była w ogóle pierwszą polską prezentacją tych gór we Francji po II wojnie światowej. W uroczystości jej otwarcia uczestniczyło wielu zaproszonych gości, w tym Wiceprezydent Regionu Alzacji J. P. Heider oraz władze samorządowe Województwa Dolnośląskiego z Marszałkiem Województwa Dolnośląskiego.

Na przełomie 2004 i 2005 roku prezentowana ona była razem z wystawą „Portrety Polaków” w Strasburgu i w innych miastach re-

gionu Alzacji. Dzięki temu była ona bardzo dobrą promocją tych gór wśród Francuzów.

Muzeum Sportu i Turystyki dziękuje sponsorom, dzięki którym realizacja tej wystawy stała się możliwa, w tym szczególnie: Starostwu Powiatowemu w Jeleniej Górze, Związkowi Gmin Karkonoskich, Radzie Miejskiej w Karpaczu, Miejskiej Kolei Linowej w Karpaczu oraz firmie Kodak Express w Jeleniej Górze.

NIEMCY MONSCHAU

W Centrum Kultury i Sztuki w Monschau, małej ale niezwykle pięknej miejscowości w powiecie Aachen, w partnerskim regionie powiatu jeleniogórskiego w Niemczech, udostępniła została do zwiedzania 20 października 2004 r. wystawa fotograficzna, którą tworzyły parce fotograficzne trzech twórców; Janiny Hobgarskiej z Jeleniej Góry, Zbigniewa Kulika z Karpacza oraz profesora Piotra Wołyńskiego z Poznania. Każdy z tych fotografików prezentował inne zainteresowania i styl fotografowania. Janina Hobgarska wystawiła swoje urzekające czarno – białe fotogramy przedstawiające bardzo wyszukane miejsca w Karkonoszach. Zbigniew Kulik pokazał swoje najpiękniejsze widoki i zabytki Karkonoszy, które jednocześnie promowały ten region. Profesor Piotr Wołyński urzekał swoimi pracami fotograficznymi ukazującymi... fascynacje powszedniego chleba.



Od strony lewej: Alexander Lenders – przedstawiciel Starego Miasta Monschau w Radzie Miejskiej, Theo Steinröx – burmistrz miasta Monschau (z obrazem), Zbigniew Kulik – fotografik, Kazimierz Raksa – dyrektor Wydziału Kultury Starostwa Powiatowego w Jeleniej Górze, Nina Hobgarska – fotografik, dr Nina Mika-Helfmeier ze Starostwa Powiatowe-go w Aachen oraz Carl Meulengergh – Starosta Powiatu Aachen (z obrazem).

Wystawa ta stworzyła okazję nie tylko do zapoznania się z fotograficznymi pracami polskich twórców, ale i na zaprezentowanie walorów turystycznych pięknego regionu jeleniogórskiego. Warto tutaj wspomnieć, że dwoje fotografików; Janina Hobgarska i Zbigniew Kulik zostali zaproszeni na plener fotograficzny do Niemiec w 2005 r.

To działanie kulturalne zorganizowane zostało w ramach realizacji wymiany kulturalnej powiatu Jelenia Góra i Aachen. Całe to przedsięwzięcie przeprowadził ze strony polskiej Kazimierz Raksa – dyrektor Wydziału Kultury Starostwa Powiatowego oraz dr Nina Mika – Helfmeier z Urzędu Powiatowego w Aachen.



Góry, turystyka i sport

w ekslibrisach Krzysztofa Kmiecia

Wystawa ekslibrisów została uroczystie otwarta w dniu 13 marca 2004 r. w obecności wielu zaproszonych gości. Składała się na nią 20 dużych plansz, a w każdej 12 sztuk ekslibrisów, czyli ogółem 240 prac. Prezentowane one były w kolejności ich powstania.



Krzysztof Kmiec - twórca i autor wystawy

Autor tej wystawy urodził się w Cieplicach Śląskich Zdroju, a więc pod Karkonoszami, i po wielu latach swojej nieobecności powrócił pod Śnieżkę, z bardzo bogatym dorobkiem twórczym, prezentując go tutaj. Wszystkie te ekslibrisy zostały podarowane do zbiorów muzealnych! Stały się one zaczątkiem zbiorów muzealnych w tym zakresie.

Krzysztof Kmiec twórczością ekslibrisową zajmuje się od 1985 roku. Ma w swoim dorobku ponad 1700 prac wykonanych różnymi technikami: typografia, cynkoryt, ołowioryt, drzeworyt, akwaforta, plastikoryt i głównie linoryt. Najważniejsza tematyka prezentowana w ekslibrisach to farmacja. Dla swoich przyjaciół i znajomych farmaceutów wykonał do tej pory około 330 ekslibrisów, ponad 200 z nich znajduje się na stałej wystawie w budynku farmacji w Krakowie Prokocimiu. Bardzo dużą część ekslibrisów dedykował lekarzom. Poza tym tematyka ekslibrisów obejmuje muzykę, starożytność, kobiety, ptaki, Kraków, góry, numizmatykę, sport, Orient, sztukę i oczywiście rośliny lecznicze.

Poza farmaceutami i lekarzami odbiorcami jego ekslibrisów są m. in. wszelkiego rodzaju podróżnicy, globtroterzy i wędrowcy. Także ludzie Krakowskiego Radia, artyści kabaretów, aktorzy, pracownicy znanych gazet, muzycy oraz osoby kochające muzykę. Wykonał też ekslibrisy dla polskich literackich noblistów Wisławy Szymborskiej i Czesława Miłosza, a także mistrzów olimpijskich – Renaty Mauer, Mateusza Kusznierewicza, Roberta Korzeniowskiego oraz wielokrotnego mistrza świata, motorowodniaka Waldemara Marszałka. Poza tym wiele ekslibrisów wykonał dla znakomitych polskich himalaistów. Są ekslibrisy dla zdobywców korony Himalajów – Jerzego Kukuczki i Krzysztofa Wielickiego, są dla zdobywców Korony Ziemi – Anny Czerwieńskiej i Leszka Cichego. Kilka ekslibrisów dedykował też papieżowi Janowi Pawłowi II.

Krzysztof Kmiec w katalogu do wystawy napisał: „Podróże, góry, sport i przyroda były zawsze bardzo ważne w moim życiu. I po latach stały się tak samo ważne w moich ekslibrisach. Wędrowki po górach wysokich i niskich, z aparatem fotograficznym w ręku, pod-

czas licznych moich podróży stały się inspiracją i tematyką tej małej formy graficznej. Na początku były to oczywiście góry polskie od Tarnicy po Śnieżkę, z Tatrami na czele. Było mi dane wędrować po górach południowej Europy, Skandynawii czy Spitsbergenu, podziwiać również pejzaże Hindukuszu, gór Azji Mniejszej czy Andów Peruwiańskich i Boliwijskich, bezleśne i pustynne góry centralnej Mongolii. Były to góry łagodne i skaliste, strome ściany i dymiące wulkany. Stąd są one tematem wiodącym w moich ekslibrisach. Znalazł się wśród nich ekslibris dla PZA, a poświęcony pamięci Jerzego Kukuczki – zdobywcy Korony Himalajów – wszystkich

Krzysztof Kmiec twórczością ekslibrisową zajmuje się od 1985 roku. Ma w swoim dorobku ponad 1700 prac.

ośmiotysięczników, który na wiele lat zdominował świat polską szkołą wspinaczki zimowej. Także dla KW Kraków, poświęcony pamięci Andrzeja Heinricha – popularnego „Zygi“, pod okiem którego miałem okazję „zrobić“ jedną drózkę w podkrakowskich skałkach i spędzić wiele czasu na rozmowach w popularnej „Betlejemce“.

Dla Muzeum Turystyki i Sportu w Karpaczu wykonał ekslibris, który jednocześnie zadedykował pamięci Wandy Rutkiewicz. Adresatami innych ekslibrisów są znane postacie polskiego taternictwa i himalaizmu: Andrzej Zawada, Wojciech Kurtyka, Krzysztof Wielicki, Leszek Cichy, Aleksander Lwow, Piotr Pustelnik, Marek Kamiński, Wojciech Moskal oraz jedyna kobieta w tym zacnym gronie – Anna Czerwieńska z tak dużym dorobkiem w górach wysokich”.



KRZYSZTOF KMIĘĆ

WSPOMNIENIE z pobytu w Karpaczu

NIE CZĘSTO ZDARZA SIĘ, ABY MOŻNA BYŁO POŁĄCZYĆ OTWARCIE SWOJEJ WYSTAWY Z URODZINAMI. MNIE COŚ TAKIEGO SPOTKAŁO W MUZEUM SPORU I TURYSTYKI W KARPACZU. ALE ZACNIJMY OD POCZĄTKU ...

Przeglądając prasę farmaceutyczną zobaczyłem obok zdjęcia tego muzeum krótką notatkę o laborantach z Karkonoszy. Bardzo ona mnie zainteresowała. Przypomniła mi zajęcia z historii farmacji. Na początku lat 70-tych, niezjący już profesor Wojciech Roeske, mówił o tym fenomenie w historii lecznictwa – cechu ziółarzy, którego działalność daleko wykraczała poza rejon Sudetów. Zbierali oni zioła, przetwarzali na leki i pomagali wielu ludziom. Ich praca była bardzo dobrze zorganizowana. I właśnie pamiątki po nich są zgromadzone w muzeum w Karpaczu. Wiedziony tą notatką napisałem list do dyrektora muzeum o mojej pracy zawodowej związanej z ziołami, ekslibrisami, które wykonuję i o wędrowkach po górach. Jednocześnie zaproponowałem wystawę ekslibrisu, która tematyką nawiązywałaby do profilu działalności muzeum.

Jakież było moje zdziwienie, kiedy po kilku dniach otrzymałem zachęcającą propozycję pokazania swoich prac w Muzeum Sportu i Turystyki w Karpaczu.

Ze swoich zbiorów liczących wtedy prawie 1900 opus wybrałem około 250 ekslibrisów i rozplanowałem na kilkunastu planszach. Tak przygotowany ruszyłem do Karpacza. Po wielu latach, ja Krakowianin z Tarnowa urodzony w Cieplicach Zdroju wróciłem w rodzinne strony. Kiedy dyrektor muzeum Zbigniew Kulik pokazał mi miejsce ekspozycji trochę się zaniepokoiłem, czy uda się przygotować wystawę na następny dzień, kiedy miał się odbyć wernisaż. Moje obawy szybko się rozwiały, gdy do pracy przystąpiły Ania Guz i Zuzia Sienkiewicz. Nie pamiętam czy kiedykolwiek wcześniej spotkałem się z tak fachowym i sprawnym przygotowaniem wystawy. Nie bez znaczenia dla mnie było to, że obok urodzinowego terminu wystawy następowała ona po prezentacji sylwetki znakomitego artysty Teatru Pantomimy Henryka Tomaszewskiego. Myślę, że sympatycznej atmosferze wystawy pomogła „Nalewka Jagiellońska“, której odpowiednią porcją – quantum satis przygotowałem dla gości wernisażu. Wystawę ozdobił bardzo profesjonalnie wydany katalog, który może być wzorem dla innych.

Mój pobyt pod Śnieżką wzbogacił się o dodatkowe atrakcje. W bardzo zimowej scenerii i obfitości śniegu, pomimo marca mogłem się podzielić ze społecznością zgrupowaną wokół świątyni Wang swoimi wspomnieniami i przeżyciami z wyprawy do Belize, malutkiego tropikalnego kraju na półwyspie Jukatan w Ameryce Centralnej. Piękna bogata przyroda, Indianie Majowie – rdzenni mieszkańcy tej ziemi i trochę wiadomości na temat medycyny indiańskiej spodobały się gościom spotkania. Nieco później uczestniczyłem w zakończeniu sezonu narciarskiego w Karpaczu na Wilczej Porębie prowadzonego przez sympatycznych przyjaciół muzeum, państwa Asię i Andrzeja Stanków. Pieczony prosiaczek – palce licząc – nie przyznam się ile porcji zjadłem, miła atmosfera panująca z reguły wśród ludzi gór i przypadkowe, nie estradowe spotkanie z Mi-

chałami z Kabaretu „Ani mru mru“ dopełniło bukietu wrażeń tego niezapomnianego wieczoru.

A teraz na koniec muszę „wytlumaczyć się“, dlaczego pokazałem w muzeum ekslibrisy górskie i sportowe, których bardzo dużo wykonałem i którymi mogłem się podzielić z odwiedzającymi muzeum w Karpaczu. Od bardzo wielu lat wędruję po górach. Z początku były to Beskidy, Tatry i Karkonosze, a po latach także góry Bułgarii, Słowacji. Dane mi też było przedeptywać ścieżki w górach Iranu, Hindukuszu, Andów Peruwiańskich i Boliwijskich, Ałtaju Gobjińskiego, Spitsbergenu czy odległych wulkanów Indonezji. Wędrowałem też po zalesionych górach słynnego Złotego Trójkąta w Tajlandii mieszkając w domach tamtejszych górali Karen, Lawa i innych. Wszystko to w dalszym ciągu ma wpływ na tematykę tworzonych przeze mnie ekslibrisów.

Ekslibrisy wykonałem dla wielu z tych, z którymi w tych górach byłem. Uehonorowałem też największych alpinistów i himalaistów polskich, a także pierwszego zdobywcę Mount Everestu Sir Edmunda Percivala Hillarego.

Sprawiło mi nieklamana satysfakcję, że mogłem podarować muzeum w Karpaczu cały zbiór wystawianych ekslibrisów, aby podtrzymać łączność z ziemią rodzinną.

Z Karpacza wyjechałem bardzo usatysfakcjonowany, przyrzekając powrócić tutaj ponownie. I powróciłem wcześniej niż przypuszczałem. Niewątpliwie wpływ na to miała gościnność dyrektora muzeum i całego personelu.



Uroczystość otwarcia wystawy Krzysztofa Kmiecia w muzeum

DOLINA DZIKIEGO POTOKU

Trudno uwierzyć, że na białym papierze, zdawałoby się bezładna plątana linia mocniejszych i słabszych, wyraźnych i rozmazanych, prostych i zakrzywionych, może stworzyć drugi świat – inny wymiar.

Z chaosu wyłaniają się drzewa z rozświetlonymi pniami, pozostawione przez lodowiec głazy, leśne uroczyska, próchniejące konary i baśniowe krainy. Wszystko tak lekkie, tak piękne, a jednocześnie tak realne. Realne. ...

Tym razem inspiracją dla Leszka Leguta były najbardziej niedostępne zakątki lasu, miejsca, w które zwyczajny człowiek nie dociera, a jeżeli już uda mu się dotrzeć, to nie zauważa, nie dostrzega ich uroku.

Dolina Dzikiego Potoku, to miejsce ustronne, ale jednocześnie pełne tajemnic. Każde drzewo, każdy kamień snują własną opowieść. Próżno szukać tu wielkiej historii, ale łatwo odnaleźć spokój.

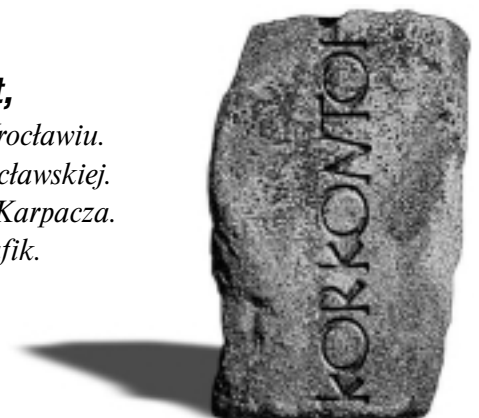


MARIA LEGUTA



Leszek Leguta,

*Urodził się w 1959 r. we Wrocławiu.
Absolwent Politechniki Wrocławskiej.
Od 1984 roku mieszkaniec Karpacza.
Malarz, rysownik, grafik.*



WYSTAWA MAPY TURYSTYCZNE SUDETÓW

Na wystawie eksponowany był wyjątkowo cenny zbiór map liczący ponad sto egzemplarzy ze zbiorów kolekcjonera i wydawcy map Rafała Froni z Jeleniej Góry. Były to głównie opracowania z Wydawnictwa „Plan” w Jeleniej Górze, jednego z najbardziej liczących się wydawnictw wyspecjalizowanych w tej dziedzinie na Dolnym Śląsku. Cały dorobek wydawniczy został podzielony na wystawie na kilka grup tematycznych;

- **Mapy tematyczne**, rowerowe, kajakowe, gdzie treści i opisy zostały ukierunkowane na konkretnego odbiorcę, na przykład na mapach rowerowych bardzo wyraźnie widoczne są szlaki rowerowe, a na wkładkach kajakowych zaznaczone i opisywane są szczegóły niezbędne turyście kajakowemu.

- **Mapy turystyczne przeznaczone dla turysty pieszego** (w skali od 1:25 000 do 1:40 000) obejmujące najczęściej obszar jednego pasma górskiego. Zaznaczone są na nich wszystkie elementy terenu, szlaki turystyczne, nazewnictwo geograficzne i ciekawostki turystyczne. Większość tych map na rewersie posiada opisy turystyczne - krajoznawcze oraz fotografie atrakcji, a także praktyczny informator dla turysty.

- **Mapy turystyczne ogólne**, ich przeznaczeniem jest zobrazowanie całych regionów, takich jak na przykład; Ziemia Kłodzka czy Bory Dolnośląskie. Mapy te są w odpowiedni sposób odszczegółowione, aby przy zachowaniu skali 1:75 000 lub 1:100 000 były czytelne. Są one doskonałym elementem do planowania wycieczek rowerowych, samochodowych czy długich rajdów pieszych. Wszystkie one zawierają opis krajoznawczy, niejednokrotnie skonstruowany nowatorsko, który ma zastąpić książkowe opracowania zawarte w drogich przewodnikach.

- **Mapy krajoznawcze ogólne**, ich skala od 1:150 000 do 1:300 000, pozwalają na pokazanie dużych obszarów geograficznych. Na jednym arkuszu mapy ukazane są całe Sudety czy obszar jednego województwa. Te mapy przeznaczone są dla turystów zmotoryzowanych. Pozwalają dojechać do wybranej miejscowości lub dużej atrakcji położonej w bezpośredniej bliskości szosy.

- **Przewodniki turystyczne**, bardzo różne, obejmujące swoim zasięgiem jedno miasto, pasmo górskie czy cały region. Posiadają aktualny i przejrzysty układ; tekst, dużą ilość barwnych fotografii i wiele map, planów i rzutów umożliwiających praktyczniejsze ich wykorzystanie. Wszystkie swoją formą i formatem przystosowane są do ich wykorzystania w terenie.

Na ekspozycji muzealnej w wielu przypadkach prezentowane były kolejne edycje tych samych tytułów tak, aby można było zaobserwować ewoluowanie mapy, zmieniającą się szatę graficzną, ich szczegółowość. Są one bowiem stale udoskonalane i aktualizowane.

Z okazji jubileuszu XXX - lecia działalności Muzeum Sportu i Turystyki w Karpaczu, autor tej wystawy Rafał Fronia przekazał ten cały zbiór map i przewodników do zbiorów muzealnych.



Rafał Fronia - kolekcjoner i wydawca map (po stronie prawej) na otwarciu wystawy

Adam Małysz w Karpaczu



Adam Małysz na skoczni w Karpaczu

W styczniu 2005 roku Muzeum Sportu i Turystyki w Karpaczu gościło w swych progach słynnego polskiego skoczka narciarskiego światowej klasy, pana Adama Małysza wraz z rodzicami i trenerem.



Trener i rodzice Adama Małysza przed budynkiem muzeum

Wystawy czasowe w XXX-leciu Muzeum Sportu i Turystyki

ZBIGNIEW KULIK

Od roku 1977 w muzeum organizowane są wystawy czasowe o tematyce związanej z zakresem działalności merytorycznej. Ich zadaniem jest pogłębienie i rozszerzenie wybranych tematów i to nie tylko związanych ze sportem i turystyką, ale szeroko rozumianą kulturą. Do końca roku 2004 przygotowano i eksponowano 68 wystaw, które obejrzało, jak to wynika z prowadzonej statystyki zwiedzających muzeum, ponad 1 milion 200 tysięcy osób!

Głównym zadaniem, jakie postawiło sobie muzeum było podniesienie jego atrakcyjności poprzez organizację tych wystaw oraz umożliwienie kolekcjonerom i twórcom prezentacji swojego dorobku. Pierwsze wystawy: „W jaskiniach Polski i świata”, „Polacy w najwyższych górach świata”, „Sport i grafika” oraz „Polka na szczycie świata” (Wanda Rutkiewicz) przygotowane zostały ze zbiorów Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie. Ogółem pracownicy tego muzeum zrealizowali 21 wystaw dla oddziału terenowego, jakim było muzeum w Karpaczu do 2002 roku.

Drugim partnerem w organizacji wystaw było od 1983 roku Muzeum Okręgowe w Jeleniej Górze, dzisiejsze Muzeum Karkonoskie – 9 wystaw. Bardzo dobra współpraca była też z: Wojewódzką Biblioteką Publiczną w Jeleniej Górze, Muzeum Przyrodniczym w Jeleniej Górze – Cieplicach, Muzeum Przyrodniczym Karkonoskiego Parku Narodowego w Jeleniej Górze – Sobieszowie oraz Archiwum Państwowym w Jeleniej Górze, dzięki którym przygotowano i eksponowano 6 wystaw związanych z naszym regionem i Karkonoszami.

W organizacji wystaw współpracowano z: Instytutem Meteorologii i Gospodarki Wodnej we Wrocławiu – „100 lat obserwacji meteorologicznych na Śnieżce”, Galerią „Foto – Medium – Art” we Wrocławiu – wystawa fotograficzna „Karkonosze”, Parafią Ewangelicko – Augsburgską Wang w Karpaczu – „150 lat kościoła Wang w Karkonoszach” i „Wang” – wystawa pokonkursowa, Stowarzysze-

niem Twórców Ludowych Koło Tatrzańskie w Zakopanem – Biała izba”, Ambasadą Królestwa Norwegii w Warszawie – „Norweskie kościoły stav” i „Lofoty zimą” oraz z Muzeum Sztuki w Görlitz w Niemczech – „Görlitz – centrum Górnych Łużyc ...” i ze Stowarzyszeniem „Chambre à Part” ze Strasburga we Francji – „Portrety Alzatzyków”.

W muzeum prezentowali swoje zbiory kolekcjonerzy: Antoni Witeczak z Jeleniej Góry – zbiór widokówek z Dolnego Śląska, Wojciech Węglewski z Kowar – zbiór pamiątek z Karkonoszy, Romuald M. Łuczyński z Jeleniej Góry – ekslibrisy, Zbigniew Kulik – zbiór widokówek (muzea sportu na świecie), Jan Hałuszka z Berlina – współczesna grafika zachodnioeuropejska, Stefan Kayser z Wrocławia – pamiątki po Henryku Tomaszewskim i Rafał Fronia z Jeleniej Góry – mapy turystyczne Sudetów.

Wystawy czasowe dały też możliwość prezentacji osiągnięć następującym twórcom: Waldemar Wydmuch – fotografie, Jerzy Kolankowski – malarstwo, Zbigniew Kulik – fotografie, Andreas Böer – fotografie, Teresa Kępowicz – malarstwo, Jacek Jaśko – fotografie, Krzysztof Kmieć – ekslibrisy i Leszek Legut – rysunek. Prace swoje prezentowała też grupa twórców z Karpacza – „Korkontoi”.

Wyjątkową wystawą w trzydziestoletniej historii muzeum była wystawa fotograficzna Zbigniewa Kulika – „Tadeusz Różewicz – poeta i dramaturg w Karkonoszach” wzbogacona wieloma osobistymi pamiątkami tego wybitnego twórcy, która potem w dużej części umieszczona została na wystawie stałej.

Przypomnieć warto, iż Krzysztof Kmieć z Krakowa twórca wystawy ekslibrisów – „Góry, turystyka i sport” oraz Rafał Fronia z Jeleniej Góry – wydawca i kolekcjoner współczesnych map Sudetów, przekazali eksponowane zbiory do zasobów muzealnych, za co im bardzo serdecznie dziękujemy.



Marszałek Województwa Dolnośląskiego Paweł Wróblewski (w środku) na uroczystości otwarcia wystawy

Laborantami na obszarze Karkonoszy i Gór Izerskich zwano ludzi, którzy ze zbieranych ziół, minerałów czy zwierząt wytwarzali, sporządzali, a także sprzedawali różnego rodzaju olejki, maści, eliksiry czy esencje. W źródłach pisanych laboranci byli nazywani jako Oelträger (roznosiciele olejków), Arzneihändler (handlarze lekarstwami), Vagabunden mit Medicamente (wędrowcy z medykamentami), Oleari (olejkarze), zielarze, korzennicy czy szafranicy.

Wśród szeregu ziół szczególnie poszukiwane były w Karkonoszach i Górach Izerskich goryczki, bylice, tojad mocny, arnika, lubczyk, rdest węzownik oraz legendarny korzeń mandragory. Początek kręgowi karkonoskich i izerskich laborantów dać mieli dwaj nieznanymi z nazwiska studenci medycyny uniwersytetu w Pradze. Postanowili oprzeć lekarską praktykę na połączeniu wiedzy medycznej i leczniczych właściwości natury. Pojawili się w górach, a dzięki swej wiedzy medycznej znacznie rozszerzyli zastosowanie ziół w leczeniu różnych schorzeń i dolegliwości. Już z połowy XVI w. pochodzą pierwsze wzmianki o zbieraniu ziół po czeskiej stronie gór. Pietro Mathiolus, cesarski lekarz Rudolfa II, z pochodzenia Sieneńczyk, szukał w Karkonoszach ziół leczniczych, a wyniki swych badań opublikował w herbarzu wydanym w 1562 r.

Dwie postacie laborantów, którzy zbierają rośliny u źródeł Upy, na Białej Łące pojawiają się na mapie Karkonoszy autorstwa Simona Hüttla z 1578 r. Mężczyzna kopie motyką korzenie (obok napis „natterwurtze“ – rdest węzownik, uważany za jedną z najskuteczniejszych ówczesnie roślin leczniczych), a kobieta zbiera zioła do kosza. Jest to najstarsze przedstawienie karkonoskich laborantów.

W tym czasie karkonoskie ziołolecznictwo stawało się coraz bardziej popularne. W końcu XVI i w początkach wieku XVII część zielarzy przeszła z Czech na północną stronę Karkonoszy i Gór Izerskich w obawie przed prześladowaniami religijnymi, a także skutkami wojny trzydziestoletniej. Caspar Schwenkfeldt, jeleniogórski doktor medycyny i humanista w opisie Cieplic wydanym w 1607 r. pisał, że w górach spotykano licznych korzenników i zielarzy, którzy zbierając zioła prawie zupełnie wyteplili niektóre gatunki roślin. Uprawiali nierzadko nielegalną praktykę lekarską, uzyskując w oczach jeleniogórskiego lekarza niezbyt pochlebne miano „medicasteri indocti“ – „niedouczonych medyków“. W dziełach Schwenkfelda zawarty jest sporo praktycznych informacji dotyczących karkonoskich ziół i ich leczniczych właściwości.

Do ogromnej popularności wytwarzanych tutaj leków przyczyniła się legenda otaczająca od wieków Karkonosze – siedzibę Ducha Gór. Laboranci podtrzymywali ten mit, obierając sobie za patrona karkonoskiego władcę, a jego podobiznami ozdabiali zielarskie kramy. Niejednokrotnie Duch Gór bywał określany jako „Wurzelmann“, czyli „korzennik“, jako najbardziej wtajemniczony w leczniczą skuteczność karkonoskich ziół. Co rozumiało, dawni laboranci starali się odstraszyć postronnych, aby ukryć w ten sposób przed obcymi miejsca poszukiwań i tajniki produkcji karkonoskich medykamentów. Świadczą o tym liczne legendy. W XVII w. M. J. Praetorius w zbiorze „Znane i nieznanie historie o karkonoskim Duchu Gór“ pisał: Duch Gór nie pozwala ograbić swego ogrodu. Pewnego razu czterech Walończyków poszło do Krebsa [laborant i karkonoski przewodnik mieszkający w Piechowicach – przyp. P. W.], który mieszka pod górami i prosili go, żeby zechciał z nimi pójść w góry. Obiecali przy tym postępować według jego woli. Krebs zapytał ich, czego zamierzają szukać w górach. Odpowiedzieli, że chcą korzeni i szlachetnych kamieni, między innymi także prawdziwego korzenia mandragory. Krebs powiedział im i sumienie ich ostrzegł, żeby szukali czego chcą, ale korzeń mandragory mają zostawić w spokoju, ponieważ Pan Gór, jeśliby miał ów korzeń, to zostawi go dla siebie. Nie da go nikomu innemu, prócz tego, komu zechce go dać. Odpo-



wiedzieli, że to właśnie z powodu korzenia mandragory wybrali się w tak daleką podróż i zamierzają poważyć się na to na własne ryzyko i odpowiedzialność. Krebs ostrzegł ich jeszcze raz sumiennie, lecz nie chcieli go słuchać. Kiedy później jeden z nich wziął motykę i uderzył nią pierwszy raz w ziemię, wtedy upadł, stał się czarny jak węgiel i natychmiast skonał. Trzej pozostali tak się przestraszyli, że uwierzyli Krebsowi, który ich przecież ostrzegał. Wtedy poszli z nim szukać innych kamieni szlachetnych, a swego dobrego kompana pochowali“. To właśnie ze środowisk karkonoskich i izerskich laborantów, a także poszukiwaczy minerałów i kamieni szlachetnych oraz hutników szkła rozeszła się po Europie opowieść o groźnym Duchu Gór, który czyha na niepowołanych śmiałków nawiedzających jego królestwo. Wydaje się, że legenda ta, zwielokrotniona przez ustne i pisemne przekazy, dobrze zabezpieczała tajemnice ludzi, którzy tak obficie czerpali z naturalnych bogactw gór. Laboranci roznosili swój towar po Śląsku i innych krajach przynależnych do Austrii. Z 1690 r. zachował się opis śląskiego „laboranta“ świdnickiego autora: „Wysoki, ubrany cały na zielono, miał na głowie ogromny wieniec z różnorodnych ziół i równie ogromną brodę. Wokół szyi wisiały mu żywe żmije; dawał się on im kąsać po rękach aż do krwi, by następnie pokazywać moc leczniczą żmijowego sadła, którym smarował świeże ukąszenia. Miał różne zioła. Chodziły wieści, że nawet posiadał środki na odczynienie uroków.“ W 1763 r. Dolny Śląsk przeszedł ostatecznie pod panowanie pruskie, przez co zmniejszył się rynek zbytu laborantów, a prawa ich cechu zostały z czasem mocno ograniczone. Jeszcze w 1796 r. karkonoski cech la-



Zabytkowy koszyk zielarski z ekspozycji muzealnej

LABORANCI w Karkonoszach i Górach Izerskich

PRZEMYSŁAW WIATER

borantów liczył 27 członków mieszkających przeważnie w Karpaczu i okolicy. Warunki przyjęcia do cechu były niełatwe do spełnienia. Od adepta wymagano co najmniej pięcioletniej praktyki, po odbyciu której czekał specjalny egzamin przed lekarzem i powiatowym aptekarzem w Jeleniej Górze. W wypadku pomyślnego złożenia egzaminu praktykant nie zostawał wcześniej przyjęty do cechu, aż zmarł jeden z jego 27 członków. Wtedy też wyznaczano mu miejsce zbytu dla jego wyrobów i mógł też on założyć własne laboratorium. Zakłady laborantów raz w roku kontrolował powiatowy lekarz.

Podstawowe znaczenie w ograniczeniu, a następnie likwidacji działalności karkonoskich laborantów miała konkurencja ze strony oficjalnej medycyny i rodzącego się przemysłu farmaceutycznego. W 1790 r. laborantom z Karpacza zezwolono na produkcję jedynie 46 medykamentów, a w 1809 r. zakazano im handlu domokrażnego. Pod koniec rządów Fryderyka Wilhelma III (1770-1840) przepisy zabraniały w ogóle mieszkańcom Karpacza zajmowania się wyrabianiem leków i handlu nimi. Jedynie karpacki laborant Ernst August Zölfel w 1843 r. uzyskał w drodze łaski królewskiej, wyjednanej przez jedną z dam dworu, przywilej na dożywotnie prawo wyrabiania zielarskich medykamentów. Wyrabiał je z dużą korzyścią aż do śmierci w 1884 r. W 1810 r. w Stanisławowie została założona firma „W. Koerner & Co.“, która specjalizowała się przez długie lata w produkcji likierów i nalewek sporządzanych z karkonoskich ziół. Najbardziej znanym do dnia dzisiejszego produktem firmy jest „Echt Stonsdorfer Bitter“ – „Prawdziwy Stanisławowski Gorzki“, od prawie dwustu lat produkowany według oryginalnej receptury pilnie strzeżonej przez rodzinę Koerner.

Tradycje karkonoskich laborantów przypominało muzeum regionalne w Karpaczu zbudowane w latach trzydziestych XX w., gdzie

zrekonstruowano między innymi pracownię karkonoskiego laboranta. Muzeum zostało udostępnione zwiedzającym po zakończeniu II wojny światowej i cieszyło się dużym zainteresowaniem. Jednak później uległo, jak 80 % dolnośląskich muzeów regionalnych likwidacji, a budynek przeznaczono na mieszkania komunalne.

W „Nowinach Jeleniogórskich“ z 1959 r. zanotowano: „Ekspozyty świadczące w większości o słowiańskiej przeszłości Sudetów znikły [...], powód – rzekomo obcy kulturze polskiej charakter ekspozycji. Piszę „rzekomo“, gdyż wbrew tej opinii, wydanej przez Dyрекcję Muzeum Śląskiego we Wrocławiu, sprawa przedstawia się nieco inaczej. Zabrane z Karpacza zbiory umieszczono bowiem, nie, jakby się tego należało spodziewać, w jakimś lamusie [...]. Wystawiają je do dziś – i to z powodzeniem – muzea w Jeleniej Górze, Kamiennej Górze, Muzeum Sportu w Warszawie i o dziwo [...] Muzeum Śląskie we Wrocławiu. [...] Istniał tutaj też jedyny tego rodzaju dział poświęcony zielarstwu i pracy laborantów.“ W latach osiemdziesiątych XX w. praktykami zielarskimi zajmowała się wyjątkowo malownicza w karkonoskim pejzażu postać, powszechnie zwana jako „Frau Koper“. Praktykę prowadziła w leśnej chacie położonej w Sosnowce obok kaplicy Świętej Anny nad Dobrym Źródłem.

Dziś coraz większą wagę do dziejów karkonoskich laborantów przywiązuje Sudeckie Bractwo Walońskie. Tradycje laborantów podtrzymuje w Kowarach – Podgórzu Wojciech Węglewski, znawca i miłośnik gór, niosąc ulgę i skutecznie lecząc karkonoskimi ziołami.

NIEZWYKŁA I NIEZNANA

HISTORIA

Iwa nordyckiego

ZBIGNIEW KULIK

Wmalowniczo położonej na zboczu Czarnej Góry świątyni Wang w Karpaczu Górnym znajduje się kilka pięknie wyrzeźbionych lwów. A powszechnie wiadomo, że lwy są to zwierzęta, które na pewno w stanie dzikim nigdy nie zamieszkiwały rejonu dalekiej Skandynawii. Jednak nieznana ręka rzeźbiarza sprzed ponad ośmiuset lat stworzyła dzieła, które niezniszczone przetrwały do naszych czasów i stały się unikalnym wytworem sztuki nordyckiej reprezentując tamtą epokę. Lwy te umieszczone na kapitelach kolumn przed wejściem do świątyni piastują funkcję mitycznych strażników strzegących bram, i jak to ktoś kiedyś pięknie powiedział; bram świątyni bronić gotowe.

Od niepamiętnych czasów zwierzęta te pełniły swoją funkcję symboliczną. Reprezentowały powagę i siłę, i dlatego nie z przypadku uważa się po dzień dzisiejszy lwa za króla zwierząt. Lew (*Felis leo*) jest w heraldyce znakiem herbowym wielu narodów i państw, między innymi; Belgii, Bułgarii,

Czech, no i oczywiście Królestwa Norwegii. A na naszym nieboskłonie jeden z ważniejszych gwiazdozbiorów nazywa się Lew! Nieprzypadkowo więc główne wejście do świątyni dawnych wikingów noszącej od samego początku nazwę Wang strzegą dwie pary groźnych lwów. Pierwsza para umieszczona jest na zewnątrz kościoła, a druga przed wejściem z krużganka do nawy głównej. Każdy wchodzący do świątyni poddawany jest ich bacznej i zarazem magicznej obserwacji. W średniowieczu zabronione było wchodzenie z bronią do wnętrza świątyni, więc zbrojną oręż pozostawiano w krużganku. I tego wielowiekowego zwyczaju dopilnowywały mityczne lwy. A biada temu, kto nie przestrzegałby tego obrzędu. Przez wieże do tej świątyni strzeżonej posągami lwów w czasie minionych stuleci przeszły miliony ludzi. Najpierw byli to Wikingowie, mieszkańcy osady Vang położonej nad jeziorem o tej samej nazwie, otoczonej górami, gdzie zamieszkiwał w dawnych czasach słynny troll Tindull Grindo. A potem już na naszej śląskiej ziemi, po jego rozebraniu i przetransportowaniu na te tereny; Niemcy, Polacy, Czesi i inne europejskie nacje, ale nie tylko. Byli też królowie, książęta, możnowładcy, ludzie wysoko urodzeni, mieszkańcy tych gór, dla których odbudowano tę świątynię, jak i wielkie rzesze turystów odwiedzających te piękne okolice, sławne też dzięki duchowi tych gór Rzepiórowi, zamieszkującemu ówczesne Góry Olbrzymie, a dzisiaj Karkonosze. A wszystkich ich interesowały już przy samym wejściu do świątyni wspaniałe lwy wykonane z twardej i żywicznej sosny norweskiej.

Poza lwami, które każdy oglądać może w zabytkowym kościele Wang jest jeszcze jeden nie wystawiony lew. Jego historia jest owiana szczególną tajemnicą i bardzo mało znaną, dotąd nigdzie nie opisywaną.

Znajduje się on nie w kościele, a w budynku parafialnym w specjalnie chronionym miejscu. Kiedyś był on eksponowany we wnętrzu krużganka położonego po stronie północnej świątyni. I jako jedyny z lwów był przymocowany żelaznym łańcuchem do ściany. Dość powszechnie uważano, że to on był tym pierwotnym lwem, który stanowił wzór przy powstawaniu tych pozostałych dla ówczesnego twórcy. Nie wiadomo, czy stanowił on dawniej jeszcze w Norwegii stałe wypo-



sażenie tego kościoła, czy też nie. Jego pochodzenie jest więc zagadkowe i do dzisiaj jeszcze nierozwikłane. Interesujące jest także i to, że nie wykorzystano go w okresie rekonstrukcji tego kościoła w osadzie położonej u podnóża Śnieżki w pierwszej połowie XIX wieku. Nie znalazł on stałego miejsca w wyposażeniu tej świątyni. Jednak skrupulatnie przekazywany był on przez kolejnych pastorów jako rzecz niezmiernie ważna i cenna. I tak po II wojnie światowej został przejęty przez pierwszego polskiego pastora na Wangu ks. Jana Zajączkowskiego, a potem już przez kolejnych jego następców.

Kiedy w 1992 roku w Muzeum Sportu i Turystyki w Karpaczu organizowano wystawę „150 lat kościoła Wang w Karkonoszach” zabytkowego lwa wyjęto z chronionych zakamarków parafii i wystawiono go ponownie do oglądania.

Miał on niesamowitą moc przyciągania, w tym i złych mocy, bowiem jako jedyny eksponat został wtedy skradziony.

A obok wyłożona była też i biblia pięknie oprawiona, podarowana na ołtarz w kościele Wang podczas poświęcenia kościoła przez króla pruskiego Fryderyka Wilhelma IV, jak i bardzo wiele innych cennych eksponatów!

Wtedy to dokonano bardzo zuchwałego, nocnego włamania do muzeum, pomimo całonocnego jego pilnowania! Dzisiaj to już nie byłoby możliwe, bowiem poza ochroną muzeum przez portierów, jest też i stały dozór alarmowy przeciw włamaniom, monitorowany, ze specjalną grupą interwencyjną. I dalej jego historia mogłaby być kanwą dla dobrego filmu kryminalnego. Wywieziony został on zagranicę i to pomimo natychmiastowych działań ówczesnej milicji, straży granicznej i służb celnych. Trafił on do Niemiec, gdzie próbowano go, jak to mów się „dobrze sprzedać” w słynnej galerii. Jednak odpowiednie i dobre zinwentaryzowanie dzieła sztuki, jakim był i jest z całą pewnością nordycki lew, prawie praktycznie to uniemożliwiało. Każdy wykształcony historyk sztuki zaznajomiony z zachowanymi po dzień dzisiejszy obiektami typu stav, do jakich zalicza się kościół Wang, dokładnie wie, co w każdym kościele jest i zachowało się! Wszystko jest bowiem bardzo dobrze zinwentaryzowane, a także i sfotografowane. A wewnętrzna komunikacja między rzeczoznawcami tej sztuki funkcjonuje, jak to okazało się, niezawodnie. Rynek sztuki tych dzieł jest po prostu zamknięty, o czym sprawcy wcześniej nie wiedzieli! Pozostał więc problem, co zrobić dalej z lwem? Nie można było go sprzedać na oficjalnie na organizowanych aukcjach i sprzedażach. Nie mógł on osiągnąć takiej wartości, jaką rzeczywiście posiadał, a i rzecz była też bardzo trefna, z którą należało coś zrobić? Przecież została skradziona nie przez jakiegoś kolekcjonera do jego prywatnej kolekcji, a przez zwykłych, pospolitych złodziei, którzy zrobili to dla oczekiwanego zysku. Komórka Interpolu – europejskiej policji, mająca też i w Polsce swoje przedstawicielstwo, a zajmująca się kradzieżą i han-



dlem dzieł sztuki pomiędzy krajami europejskimi miała stały nadzór nad sprawami związanymi tym skradzionym eksponatem. Pozostawało tylko czekać na odpowiedni moment, kiedy jej ówczesny nabywca chciałby się już tylko pozbyć skradzionego lwa. Były też i próby oddania lwa za ewentualną nagrodę wyznaczoną jego właściciela, czyli przez kościół, który jednak nie jej wyznaczył, kierując się głównie zasadą nie wynagradzania złodziei i przestępców! I jak to w życiu bywa, przyszedł ten dość długo oczekiwany moment, kiedy posiadacz zabytkowego lwa wpadł, i to nie przypadkowo, w sidła niemieckiej policji. A był nim, co okazało się potem wielkim zaskoczeniem dla stróżów prawa w Niemczech – „Staatsanwalt”, czyli adwokat, który tłumaczył się potem, że otrzymał go jako zapłatę za świadczone usługi obrończe. Było to jednak mało prawdopodobne, bowiem został oskarżony potem o nielegalny handel dziełami sztuki. Ale co najważniejsze dla nas, lew został odzyskany cały i chciałoby się jeszcze napisać... zdrowy, ale w każdym razie w dobrym i nienaruszonym stanie. Policja niemiecka przekazała go oficjalnie Ambasadzie Rzeczypospolitej Polskiej w Berlinie, a ta z kolei jej prawowitemu właścicielowi, czyli Parafii Ewangelicko – Augsburskiej Wang w Karpaczu Górnym. Lew odebrał osobiście ks. proboszcz Edwin Pech w asyście już polskiej policji, która z kolei pilnowała go w powrotnej drodze do miejsca jego przeznaczenia, czyli do Karpacza.

I tak bardzo szczęśliwie zakończyła się ta ostatnia i niezwykła historia związana z nordyckim lwem.

Człowiek z Eifel

...człowiek z Karkonoszy

ZNANI I NIEZNANI

Ew Niemczech położone na pograniczu z Belgią i Luksemburgiem, między doliną Renu na wschodzie i Ardenami na zachodzie, a na południu ograniczone doliną Mozeli, dochodzące do wysokości 747 m (Hohe Acht), z wygasłymi wulkanami.



Człowiek z Eifel - pomnik w centrum Monchau

Karkonosze to najwyższy masyw górski Sudetów w Polsce, między Przełęczą Szklarską na zachodzie a Przełęczą Kowarską na wschodzie, o długości około 36 km i szerokości około 25 km, o wysokości dochodzącej do 1602 m (Śnieżka).

Co może łączyć te oddalone od siebie o około 800 km dwa pasma górskie? Zarówno geolodzy, geografowie, przyrodnicy, klimatolodzy i inni uczeni znaleźli wiele wspólnych cech. Ale regiony te łączą też ludzie zamieszkujący te tereny i to dawniej jak i dzisiaj.

Chyba najbardziej znanym człowiekiem pochodzącym z Eifel jest jednak Francuz Gustaw Aleksander Eiffel, francuski inżynier i konstruktor, specjalista w dziedzinie konstrukcji żeliwnych i żeliwno - stalowych, którego światową sławę uzyskała wieża Eiffla (300,5 m wysokości) na Polu Marsowym w Paryżu, uważana za symbol tego miasta. O jego pochodzeniu z tego terenu niewiele osób jednak wie.

Z kolei najbardziej znaną osobą z Karkonoszy w historii tych gór jest niemiecki pisarz Gerhard Hauptmann, laureat Nagrody Nobla z 1912 r. Po II wojnie światowej dorównuje mu polski poeta i dramaturg Tadeusz Różewicz, pochodzący z Wrocławia, mocno związany z tymi górami, którego dzieła tłumaczone są na wiele języków świata, jak i Henryk Tomaszewski - światowej sławy twórca Wrocławskiego Teatru Pantomimy.

Whistorii tych dwóch regionów są też dwie wyjątkowe, ale mało znane postaci, które chociaż nigdy nie spotkały się ze sobą, mają wiele wspólnego. Byli oni rówieśnikami. Pierwszy z nich pochodzący z Monchau w Eifel - Maaßens Pülche (1846-1940). A drugi to Robert Fleiß (1847 - 1937) urodzony w gminie Borowice, legendarny listonosz karkonoski.

Maaßens Pülche był stale podróżującym kupcem, a może i lepiej byłoby napisać domokrążcą, chodzącym codziennie, niezależnie od pory roku; latem i zimą, wiosną i jesienią, od domu do domu, od gospodarstwa do gospodarstwa, od rana do wieczora, i sprzedający; guziki, nici, gumki, i wiele innych niezbędnych rzeczy, całą pasmanterię dla gospodyń domowych. Robert Fleiß był zaś pierwszym listonoszem w całej historii tych gór, który pieszo pokonywał drogę o długości 17 kilometrów i różnicy wysokości 1100 m. Każdego dnia, latem i zimą, bez względu na panujące warunki pogodowe, dostarczał listy i inne przesyłki do schronisk położonych wysoko w górach, w tym również i na

Śnieżkę. Dokładnie nie wiadomo, jaką trasę pokonywał codziennie Maaßens Pålche, chodząc po Monschau i okolicy. Z położenia miasta jak i całej gminy można domyślać się, że nie była ona krótsza od drogi karkonoskiego listonosza. A i pokonywanie znacznych wzniesień do innych wiosek zależących do gminy sprawiały, że i jego praca nie należała do najłatwiejszych. Praca Roberta Fleiða wymagała bardzo dużego wysiłku fizycznego, do którego był jednak przyzwyczajony. A i codzienna trasa była też i niebezpieczna. Wiodła ona przez wypłukane drogi pokryte kamieniami i innymi przeszkodami terenowymi. A do tego dochodziła jeszcze zdradliwa mgła, burze, śnieg, lód i bardzo kapryśna pogoda panująca w królestwie Ducha Gór – Karkonosza. Robert Fleið sam musiał każdego dnia pokonywać te przeszkody, odbywając tą długą wędrówkę. A jego bardzo charakterystyczna postać z palącą się fajką w ustach znana była w tych górach. Jak wyliczyli to jego przyjaciele, w czasie służby pocztowej przeszedł on trasę równą prawie trzykrotnemu okrążeniu naszej planety Ziemi. A ilość i waga przesyłek pocztowych, jakie przeniósł on czasie swojej długiej służby pocztowej, pozwoliłaby zappełnić 300 wagonów towarowych!



Fragment pomnika Maaßensa Pålche w Monschau

Obaj panowie nie znali się osobiście. Choć z całą pewnością, gdyby Maaßens Pålche przebywał w tym czasie w Karkonoszach, i wysłałby bardzo popularną w tym czasie kartkę pocztową, to niósłby ją Robert Fleið. Robert Fleið był zaś żołnierzem 47 regimentu piechoty, awansował nawet do stopnia podoficera. W wojsku bardzo zasłużył się i w nagrodę wyznaczono go do pełnienia straży honorowej u boku cesarza podczas proklamacji Cesarstwa Niemieckiego w pałacu wersalskim w dniu 18 stycznia 1871 r. Możliwe jest, że w czasie swojej wojażki przemierzał rejon Eifel. I chociaż jak to mówi się, że góra z górą się nie zejdzie, to człowiek z człowiekiem może. Więc można byłoby napisać i nie byłoby w tym sensacji, gdyby okazało się, że i Robert Fleið kupił od niego kiedyś jakiś guzik do wojskowego garnituru. Mieszkańcy Monschau po ponad 60 latach docenili wyjątkową osobę jaką był Maaßens i postawili mu w centrum miasta rzeźbę przedstawiającą jego postać. Drewniana rzeźba przedstawiająca głowę Roberta Fleiða powstała zaraz po śmierci legendarnego listonosza. Umieszczona jest na drewnianym słupie przy wejściu do Muzeum Sportu i Turystyki w Karpaczu.

ZBIGNIEW KULIK

ARTYKUŁ POWSTAŁ DZIĘKI WSPÓŁPRACY KULTURALNEJ
STAROSTWA JELENIOGÓRSKIEGO
Z POWIATEM AACHEN W NIEMCZECH.



Drewniana rzeźba Roberta Fleiða w Muzeum Sportu i Turystyki

Maaßens Pålche i Robert Fleið.

W czasie obu pogrzebów tych legendarnych postaci, zarówno w Karkonoszach jak i w Eifel, ponoć padał straszliwy deszcz.

Dary i nabytki... Muzeum Sportu i Turystyki

Bogdan Malinowski

Burmistrz Miasta Karpacza

medale z Mistrzostw Polski Seniorów w Skokach Narciarskich i Kombinacji Norweskiej Karpacz 27-29.01.2004 r. (ks. eksp.1941 - 1943) , numer startowy 62 Adama Małysza z Mistrzostw Polski Seniorów w Skokach Narciarskich Karpacz 2004 r. (ks. eksp.1944)

Ewa Włodyga z Karpacza:

medale z Mistrzostw Polski Seniorów w Skokach Narciarskich i Kombinacji Norweskiej, Karpacz 27-29.01.2004 r., (ks. eksp.1945 - 1947)

Antoni Szweda

z Wodzisławia Śląskiego:

łyżwy metalowe (para) z XX wieku (ks. eksp.1948)

Julian Gozdowski

ze Stowarzyszenia Bieg Piastów:

puchary, medale, plakietki i znaczki pamiątkowe z XXII-XXVIII Biegu Piastów (ks. eksp.1949-1961)

Maria Kucharska z Karpacza:

puchar z X Saneczkowych Mistrzostw Europy Juniorów, Karpacz 13 -14 II 1965 r. (ks. eksp.1962)

Zbigniew Kulik z Karpacza:

medal pamiątkowy z Wojewódzkiej Zimowej Spartakiady Młodzieży 1979 (ks. eksp.1963)

Maciej Abramowicz

Naczelnik Grupy Karkonoskiej

GOPR w Jeleniej Górze:

sprzęt radio-łączności, radiostacje bazowe i przenośne używane przez GOPR (Klimek, Wawa3, Radmor, Maxon, Motorola, Ericsson), (ks. eksp.1964-1970)

Muzeum Sportu i Turystyki

w Warszawie:

medale jubileuszowe z okazji 50-lecia Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie 1952-2002 r. (ks. eksp. 1971 i 1972)

medale jubileuszowe z okazji 30-lecia Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie. (ks. eksp. 1973 i 1974)



Medale pamiątkowe z ogólnopolskich zimowych olimpiad młodzieży

Starostwo Powiatowe w Jeleniej Górze:

medale z IV Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży w Sportach Zimowych, Mistrzostwa Polski Juniorów, Karkonosze 1998 r. (ks. eksp.1975 - 1980), medal z VI Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży w Sportach Zimowych, Mistrzostwa Polski Juniorów, Karkonosze 2000 r. - Dolny Śląsk (ks. eksp.1981 1986) , znaczek pamiątkowy z VI Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży w Sportach Zimowych, Karkonosze 2000 r. - Dolny Śląsk, (ks. eksp.1987) ,

Krzysztof Kmieć z Krakowa:

ekslibrisy o tematyce góry, turystyka i sport. 295 szt.

Ewa Włodkowska z Warszawy:

wydawnictwa i archiwalia turystyczne z Sudetów.



Pamiątki Adama Małysza w muzeum

**Wszystkim darczyńcom
serdecznie dziękujemy!**

Wydawnictwa Muzeum w 2004

W ROKU 2004 PRZYGOTOWANO, OPRACOWANO I WYDANO:

- **„KORKONTOL” nr 3 – rocznik Muzeum Sportu i Turystyki** w nakładzie 500 egz. ,

- **„Henryk Tomaszewski – Życie i Teatr – fragmenty”**, bibliofilskie wydawnictwo sfinansowane przez Zarząd Województwa Dolnośląskiego, w nakładzie 300 egz.

- **Barwny informator** – prospekt o muzeum, w nakładzie 6.000 egz.

Do zorganizowanych wystaw czasowych opracowane i przygotowane zostały następujące wydawnictwa;

1. Informator zaprojektowany i wykonany we własnym zakresie **„Mapy turystyczne Sudetów”** – wystawa ze zbiorów Rafała Froni, w nakładzie 200 egz.

2. Katalogi:

„Góry, turystyka i sport w ekslibrisach Krzysztofa Kmiecica” – sfinansowany z dotacji Ministerstwa Kultury, w nakładzie 300 egz.

„Karkonosze w Dolinie Dzikiego Potoku” – sfinansowany ze środków Rady Miejskiej w Karpaczu, w nakładzie 300 egz.

„Wystawy w XXX-leciu Muzeum Sportu i Turystyki” – zrealizowano przy pomocy finansowej Ministerstwa Kultury, w nakładzie 300 egz.

„KARKONOSZE” w nakładzie 1.000 egzemplarzy w wersji francuskiej, sfinansowany przez Starostwo Powiatowe w Jeleniej Górze, Związek Gmin Karkonoskich, Radę Miejską w Karpaczu i Miejską Kolej Linową w Karpaczu. Był on rozdawany w czasie jej trwania w Munster w Alzacji we Francji (18 maj – 26 czerwca 2004) .

Do francuskiego katalogu **„Portrety Polaków – Oblicza Dolnego Śląska”** wydanego przez „Chambre á part” ze Strasburga, Zbigniew Kulik napisał tekst w języku polskim pt. „Portrety Polaków”, który przetłumaczony został potem na język francuski, a zilustrowany zdjęciami z Karkonoszy.



Uczestnicy spotkania w Karkonoskim Klubie Olimpijczyka w środku Jacek Włodyga - skoczek narciarski; Starosta Powiatu Jeleniogórskiego

DZIAŁALNOŚĆ

OŚWIATOWO – KULTURALNA

W dniach 27 - 29 stycznia 2004 r. odbyły się w Karpaczu na skoczni narciarskiej „Orlinek“ (K-85) Mistrzostwa Polski w Skokach i Kombinacji Norweskiej z udziałem naszego najlepszego skoczka - Adama Małysza - Mistrza Świata!

W dniu 28.01.2004 r. zorganizowano spotkanie z trenerami Apoloniuszem Tajnerem i Janem Szturcem. W spotkaniu tym wzięli udział także rodzice Adama Małysza, sędzia FIS Jerzy Pilch oraz osoby zaangażowane w działalności Klubu Sportowego „Wisła - Ustronianka.”

Po tych mistrzostwach burmistrz miasta Karpacza przekazał do zbiorów muzealnych: zestaw medali nagrodowych (medal złoty, srebrny i brązowy), koszulkę startową z autografem A. Małysza, które umieszczone zostały na ekspozycji stałej. To wydarzenie to zostało nagrane przez TVP Wrocław.

W dniu 12 marca 2004 r. zorganizowano prelekcję dr. Krzysztofa Kmiecica - „BELIZE - przyrodniczy raj na Jukatanie”.

Otrzymano od dyrekcji i Rady Pedagogicznej Gimnazjum w Karpaczu podziękowanie za współpracę i organizowane lekcje muzealne, które umożliwiły uczniom poszerzenie wiedzy z zakresu historii, sztuki i dziejów regionu.

Muzyczne Radio w Jeleniej Górze przygotowało przed feriami zimowymi audycję o Muzeum Sportu i Turystyki informującą o naszych zbiorach i wystawach, której źródłem były informacje i materiały z poprzedniego rocznika „Korkontoi” 2003.

W dniu 22 kwietnia zorganizowano spotkanie w Karkono-

skim Klubie Olimpijczyka działającym przy Muzeum Sportu i Turystyki z olimpijczykami - sportowcami i działaczami sportowymi z okazji obchodu „Dni Olimpijczyka”.

W dniu 23 kwietnia zorganizowano spotkanie autorskie ze Zbigniewem Święchem z Krakowa, członkiem nowojorskiego „The Explorer Club”, autorem znanego cyklu książek „Kłatwy, mikroby i uczeni”.



Zbigniew Święch na spotkaniu autorskim



Spotkanie ze Stefanem Kayserem (w środku) poświęcone pamięci Henryka Tomaszewskiego - twórcy Wrocławskiego Teatru Pantomimy, gości wita ks. proboszcz Edwin Pech

W dniu 9 czerwca br. na zaproszenie Ambasady Królestwa Norwegii w Warszawie, która pokryła całość kosztów, przyjechał do Karpacza dr Ola Storsletten, który wygłosił odczyt na temat „Norweskie kościoły stav”.

W prasie lokalnej ukazywały się informacje o organizowanych wystawach w muzeum i godzinach jego otwarcia. Przygotowano informacje dla prasy o muzeum i jego działalności oraz godzinach jego otwarcia, które przesłano parę razy pocztą internetową.

W ramach działalności oświatowej zorganizowano cztery prelekcje ilustrowane przezroczami pt. „Karkonosze - wczoraj i dziś” dla młodzieży przebywającej w Karkonoszach na wypożyczeniu.

Zorganizowano też dziesięć lekcji muzealnych dla dzieci i młodzieży szkolnej w Karpaczu na tematy związane z działalnością merytoryczną muzeum; historia turystyki w Karkonoszach, rozwój sportów zimowych, środowisko przyrodnicze Karkonoszy, które prowadzone były przez mgr D. Klich.

W Euroregionie „Nysa” od samego początku

ZBIGNIEW KULIK

KARPACZ, 2004 R.

W ROKU 1991 ZOSTAŁEM WYBRANY NA PRZEDSTAWICIELA KARPACZA DO DOPIERO CO TWORZĄCEGO SIĘ EUROREGIONU „Nysa”. WTEDY NAWET NIE PRZYPUSZCZAŁEM, ŻE ROZPOCZNIE SIĘ DLA MNIE DŁUGA HISTORIA ZWIĄZANA ZE WSPÓLPRACĄ TRANSGRANICZNĄ W REGIONIE, W KRAJU I EUROPIE.

EUROREGION NASZ BYŁ PIERWSZYM W EUROPIE ŚRODKOWEJ I WSCHODNIEJ, A POTEM NA JEGO DOŚWIADCZENIACH OPIERALI SIĘ TWÓRCY POZOSTAŁYCH EUROREGIONÓW. A JA MIAŁEM MOŻLIWOŚĆ AKTYWNEGO UCZESTNICTWA W OPRACOWYWANIU JEGO FORM ORGANIZACYJNO – PRAWNYCH, JAK I W PIERWSZYCH SPOTKANIACH POLSKO – NIEMIECKICH I POLSKO – CZESKICH. WZIĄŁEM UDZIAŁ W HISTORYCZNYM JUŻ PIERWSZYM SPOTKANIU W DNIU 21 GRUDNIA 1991 R. TRÓJSTRONNEJ RADY EUROREGIONU „Nysa” w ŻYTAWIE, KIEDY TO OFICJALNIE UTWORZONO EUROREGION „Nissa – Nysa – Neisse”.

Przez dwie kadencje samorządowe w latach 1991-98 zasiadałem w dziesięcioosobowym konwencie Stowarzyszenia Gmin Polskich Euroregionu „Nysa”, którego zadaniem było nadzorowanie i kierowanie jego działalnością.

Zorganizowano dziesiątki spotkań, na których omawiano i dyskutowano o współpracy transgranicznej. Potem pojawiły się pierwsze fundusze z Unii Europejskiej na współpracę z Programu PHARE CBC. Ustalaliśmy zasady i priorytety oraz możliwości finansowania tej współpracy. Zasiadałem potem jako ekspert w komisjach oceniających programy przygotowywane przez nasze gminy.

Uczestniczyłem też jako zaproszony gość w posiedzeniach Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu i Senatu RP. Po jednym z takich posiedzeń w Szczecinie powołano Forum Polskich Regionów Granicznych, które pierwotnie planowano dla euroregionów położonych na zachodniej granicy Polski, a potem rozszerzono na pozostałe granice.

W roku 1994 trójstronna Rada Euroregionu „Nissa – Nysa – Neisse” postanowiła o przystąpieniu do Stowarzyszenia Europejskich Regionów Granicznych (SERG), międzynarodowej organizacji o wieloletniej tradycji. Zostałem wtedy wydelegowany na Walne Zgromadzenie Członków SERG do Triestu we Włoszech. Tam zostałem wybrany do prezydium tej międzynarodowej organizacji, jako pierwszy przedstawiciel z krajów dawnego bloku wschodniego.

Było to dla naszego Euroregionu i mnie osobiście, wielkim wyróżnieniem. Widocznie dobrze spełniałem powierzone mi zadania, skoro po dwóch latach w 1996 r., na na-

stępny już walnym zgromadzeniu, które odbyło się w Reihne w Niemczech wybrano mnie na wiceprezydenta Stowarzyszenia Europejskich Regionów Granicznych. Potem jeszcze byłem czterokrotnie wybierany w skład prezydium; Nicei we Francji w 1998, w Dramie w Grecji w 2000 r., w Popenburgu w Niemczech 2002 r. oraz ostatnio w Szczecinie 2004 r.

Posiedzenia prezydium SERG organizowano 4 – 5 razy w roku w różnych częściach Europy. Czasami w bardzo znanych miejscowościach jak: Strasburg, Bruksela, Barcelona, Praga, Kopenhaga, Bolzano, a innym razem w mniej znanych, jak Haparanda w Szwecji czy Jouenssu w Finlandii. Ale dzięki temu byłem w większości regionów granicznych w Europie. Miałem też możliwość zaproszenia tego szacownego gremium do Karpacza. W styczniu 1997 roku posiedzenie prezydium SERG odbyło się w mieście u podnóża Śnieżki, na które przyjechali przedstawiciele kilkunastu regionów granicznych z całej Europy. Było to pierwsze posiedzenie prezydium prowadzone przez nowego Prezydenta SERG J. Vallve z Hiszpanii, który do dzisiaj mile wspomina swój pobyt w Karpaczu i Karkonoszach. I co interesujące, bardzo poprawnie wymienia nazwę Karpacza, Karkonoszy i paru innych trudnych nazw polskich.

Z posiedzeniami prezydium wiązały się też dalekie wyjazdy w różne regiony Europy. W mojej pamięci pozostał mi wyjazd samochodem, z wykorzystaniem promu do dalekiej Laponii. Z Karpacza pojechałem do Gdańska, stamtąd popłynąłem promem do Nynashamm koło Sztokholmu, by potem pojechać jeszcze w nocy ponad 1200 km na pn. do Haparandy położonej na granicy z Finlandią. O tej porze roku słońce nie zachodziło za horyzontem. Na miejsce przyjechałem prawie o trzeciej w nocy, a mi wydawało się jakbym przyjechał bardzo wcześnie z rana.

Spotkania przedstawicieli regionów granicznych stwarzały możliwość nie tylko wymiany doświadczeń, ale i wspólne formułowanie wniosków do odpowiednich organów europejskich – Komisji Europejskiej i Rady Europy, odpowiedzialnych za rozwiązywanie tych problemów. Wieloletnia działalność SERG przyniosła korzyści milionom ludziom mieszkającym na europejskich granicach, wniosła też mój skromny wkład w integrację europejską.

Byłem tam niespełna dwie doby. W pierwszym dniu odbyło się posiedzenie prezydium, a w drugim wyjazd z Haparandy do Kemi i dalej za krąg polarny do krainy świętego Mikołaja Laponii. A potem z powrotem splotem tratwą po rzece Tornio.

Podsumowanie tego wyjazdu, to cztery dni w podróży i niecałe dwa dni w Laponii!



Prezydent SERG (1996-2004) Joan M. Vallvé i Zbigniew Kulik

Były wyjazdy do krajów bałtyckich, środkowo - europejskich, Morza Śródziemnego, dalekiej Hiszpanii, Francji, a także Skandynawii. Wyjazd do Finlandii wspominam dlatego, iż po walnym zgromadzeniu zorganizowano wyjazd studyjny z Joensuu do Sortawali na treny Północnej Karelii należącej dzisiaj do Finlandii i Rosji. W pamięci uczestników tego wyjazdu pozostało wydarzenie związane z przekraczaniem granicy fińsko - rosyjskiej (niezbędne były już wtedy wizy dla Polaków), jak i sam pobyt w rosyjskiej Karelii.

Nigdy nie przypuszczałem, że w ramach mojej działalności ze współpracą transgraniczną w Europie, będzie wyjazd do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Na zaproszenie Uniwersytetu w Phoenix i World Trade Centrum przebywałem w Arizonie 1996 r. w USA

i w Sonorze w Meksyku. Amerykanie i Meksykanie opracowali wspólnie program dotyczący współpracy na granicy Arizony i Sonory i porównać go chcieli do naszych osiągnięć na pograniczu niemiecko - polsko - czeskim. Moim zadaniem było przedstawienie występujących problemów we współpracy transgranicznej w Polsce i w odniesieniu do sąsiadów. Przy okazji miałem możliwość zapoznania się z problemami współpracy transgranicznej na pograniczu amerykańsko - meksykańskiej, z bardzo ciekawym przykładem współpracy przemysłowej, tzw. przemysłem maquiladora.

Oczywiście wielką atrakcją było samo poznanie pięknych krajobrazów Arizony ze wspaniałymi kaktusami, znanych mi z filmów kowbojskich okresu mojego dzieciństwa. A przebycie „Szlaku Apaczów” autobusem było dla mnie nie rada gratką. I Meksyk - Nogales i Hermosillo oraz bardzo gościnni Meksykanie, przedstawiciele lokalnych samorządów. Pobyt był krótki i niesamowicie intensywny. Na trwale pozostał on w mojej pamięci. I co tutaj jeszcze jest ważne, to sama granica państwowa pomiędzy USA - Meksykiem, bardzo podobna do tej, jaką ja znałem z okresu zimnej wojny w Europie - pomiędzy NRD i RFN, z dobrym przykładem Berlina.

Rok później towarzyszyłem Amerykanom i Meksykanom w ich podróży wzdłuż granicy polsko - niemiecko - czeskiej, kiedy to oni w ramach rewanżu nas odwiedzili. I to wtedy dla nich wiele spraw w naszej współpracy transgranicznej było dla nich dotąd nieznanymi.

Ciekawymi osiągnięciami pochwalić się mogą Grecy i Bułgarzy na swojej granicy. Takim bardzo aktywnym terenem jest Euroregion „Nestos - Mesta”. Mała miejscowość Drama (ok. 120 km na wschód od Salonik), która gościła wielokrotnie członków prezydium SERG, a także organizowała Walne Zgromadzenia SERG. Jak nasz euroregion przyjął nazwę od rzeki granicznej Nysa, płynącej wzdłuż granicy, tak ich przyjął nazwę od rzeki płynącej w poprzek granicy. A na rzece tej wybudowali potężną elektrownię ze środków z Unii Europejskiej, która znacznie przyczyniła się do poprawy infrastruktury gospodarczej na tym terenie.

Z upoważnienia Sekretarza Generalnego SERG J. Gabbego zostałem redaktorem polskiego, jubileuszowego wydawnictwa pt. „30 lat wspólnej pracy”, podsumowującego naszą działalność, które przeznaczone było nie tylko dla polskich euroregionów, ale dla wszystkich zajmujących się współpracą transgraniczną w Europie.

Dzisiaj już po wejściu Polski do Unii Europejskiej mogę mieć satysfakcję, iż w tym naszym przedsięwzięciu była też i moja bardzo mała cząsteczka pracy.

PORTRET MIESZKAŃCÓW KARPACZA 1 MAJA 2004
W DNIU WEJŚCIA POLSKI DO UNII EUROPEJSKIEJ



Z B I G N I E W K U L I K



Mały Staw
w Karkonoszach